

FATIMA - HANOUM

Tajemnice ręki

Linje afektów i zmartwień

Linje wychodzące ze Wzgórza Wener i przecinające dłoń poprzecznie, lub zbieżające w górę ku palcom są wyrażicielami naszych przeżyć uczuciowych. W zależności od tego, jak się zaczynają, oraz gdzie i czym się kończą, mają znaczenie dodatnie, albo ujemne.

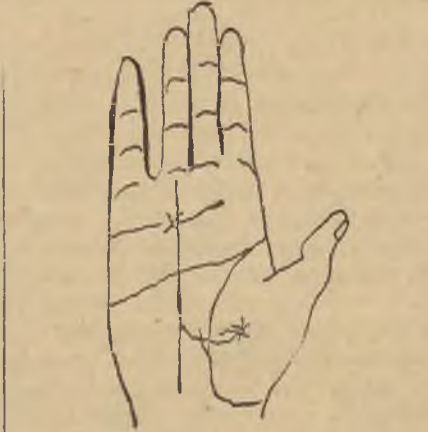
Zgóry musimy sobie powiedzieć, że ręce rejestrują nie fakty z naszego życia, lecz wstrząsy, przeżycia, oraz refleksy duchowe, czy fizyczne tych faktów, przepowiadają je nawet znakami umieszczonymi nieraz tak wyraźnie w stosunku do linii życia, że pozwalają ustalić okres w którym nas to czeka. Przyczem, co jest istotnie ciekawe i tajemnicze, na przykład gwiazda na Wenerze, zapowiadająca śmierć kogoś bliskiego, latami całymi jest tylko lekko naszkicowana, a gdy owa śmierć nastąpi, zarys gwiazdy staje się wyraźniejszy, dzięki pogłębieniu się linii tworzących ją.

Właściwie pytanie „ile razy wyjdę zamąż?” jest nieuzasadnione. Ręce nie rejestrują aktu cywilnego, czy kościelnego zawarcia małżeństwa, natomiast jak najczulsze seismografy wynotują każde silniejsze napięcie uczuciowe, które może często doprowadzić do ołtarza. Toteż chiromanta może dać uczciwą odpowiedź na pytanie „ile razy kochałem, czy będę kochał?” Linje afektów tak samo notują uczucia ujawnione, jak i konspirowane, wielka miłość nawet nigdy nie wyjawiona nikomu, da na ręku wyraźny swój ślad.

Pewnej pani, która trzykrotnie weszła w związki małżeńskie, na zapytanie „ile razy kochałem?” — odpowiedział chiromanta bez wahania: „Jeden jedyny raz, we wczesnej młodości i śmierć zerwała ten węzeł uczucia”. Odpowiedź okazała się zgodną z prawdą. Trzykrotnie małżeństwo było trzykrotną pomyłką, w poszukiwaniu bodaj namiastki pociechy, po utracie na wojnie jedynego, nad życie umiłowanego narzeczonego.

Zazwyczaj uważamy, że linje wypływające ze Wzgórza Wener powyżej nasady kielka odnoszą się do rodziny, poniżej do uczuć

o zabarwieniu erotycznym. Gwiazda u źródła tej linii oznacza katastrofę, najczęściej śmierć bliskiej osoby. Taka śmierć obok wspólnej wszystkim tego rodzaju przeżyciom żaloby, miewa różnorakie następstwa, dalszy bieg linii wyjaśnia je.



Oto z jednej gwiazdki na Wenerze wypływa linja afektu, której towarzyszy linja zmartwienia. Króciutka linijka wychodząca z linii życia przecina ją ukośnie, tworząc mały trójkąt. Jest to znak rozbicia węzła uczuciowego. O ile spotkamy tego rodzaju trójkąt, na ręku, bez gwiazdy na Wenerze, to oznacza rozwód lub separację, gwiazda towarzyszy w tym wypadku tylko śmierci. Lecz dalej linja ta lekkim łukiem dochodzi do linii Słońca i biegnie prosto jak strzała ku Wzgórzu Apolla. Na linii serca widzimy krzyż, t. j. zmianę warunków. Właścicielka tej dłoni nie tylko pocieszyła się o śmierci ukochanego, lecz tej właśnie śmierci zawdzięczała dalszą świetną karierę życiową, niepozabawioną uczucia.



Tutaj sytuacja jest nieco odmienna. Niema śmierci, choć jest rozstanie wraz z linią zmartwienia. Obie wypływają ze Wzgórza Wener. W dodatku linja serca pochyła się i zlewa z linią głowy, a na Wzgórzu Jowisza przecięta jest poprzeczną kreską, tworzącą krzyż. Świadczy to o tem, że ten pierwszy związek był niepomyślny, rokował nieszczęście. Zaobserwujmy dalej, że końcowy odcinek linii serca znajduje się w kwadracie, a kwadrat to znaczy osłona, ochrona przed złą nęstepstwami faktów. Toteż linja afektu po przecięciu linii życia dochodzi do linii Saturna (powodzenia) tu tworzy gwiazdę, nie ulega więc już kwestji, że nastąpiło porzucenie, zerwanie węzła uczuciowego, dalej powodzenie rysuje się prosto i wyraźnie. Dodatkowa linja idąca od Wzgórza księżycy ku linii Słońca świadczy, że dana osoba znalazła w życiu oparcie i opiekę.



Jeszcze jeden przykład, gdy śmierć daje konsekwencje raczej pomyślne. Zerknijcie się jednak linji afektu z linią Słońca poprzedza wyspa. Związek ten, przynoszący pociechę, rozpoczął się poza sankcją kościelną, dalsze wyprostowanie linii Słońca świadczy, że został zalegalizowany.



Podróżuj samolotem

Na dłoni tej widzimy, że linja serca jest bardzo krótka i łączy się z linią rozumu, tworząc całość. Takie połączenie zapowiada zazwyczaj jakiś wypadek. Rodzaj wypadku uzależniony jest od dominującej u danego typu planety. Jowiszom przepowiada apopleksję, Saturnitom rany nóg lub ręk, dzieciom Słońca zranienie oczu, bowiem Słońce jest symbolem światła. Merkuriom chorobę wątroby, lub woreczka żółciowego. Typom spod znaku Marsa cierpienia płucne, księżycowcom paraliż, ludziom spod znaku Wener choroby skórne.

Właściciel ręki, której dajemy odbitek był typem Słońca. Oślepił na jedno oko wskutek odłamku szrapnela, w czasie wielkiej wojny.

Naturalnym, łagodnym środkiem przeczyszczającym są „Szwajcarskie Gorzkie Ziola”, stosowane przy chorobach: żołądka, kiszek, nerek, wątroby, wzdęciu brzucha, kamieni żółciowych i skłonności do zaparcia.

Kłopot z małżeństwem „kohena” który zakochał się w rozwódce

U cadyka w błędowskiej dynastji reb Majera Joela Neuhausa zamieszkałego w Warszawie przy ul. Grzybowskiej 11, rozegrała się w tych dniach tragiczna scena między narzeczoną, a narzeczoną spowodowaną tem, że narzeczoną jest „kohena” t. j. pochodzi z rodu kapłanów i według tradycji żydowskiej, nie może żenić się z rozwódką, którą, niestety, jest właśnie jego narzeczoną. Narzeczoną niejaka Mania Sz. po długich wahaniach i poszukiwaniach, robionych przez najdłuższych i najobrotniejszych warszawskich „szabchenów” (swatów zawodowych) wyszła w swoim czasie za mąż, lecz trafiła tak nieszczęśliwie, że musiała niebawem dać mężowi pewną sumę tytułem „odstepnego” i uzyskała odeń rozwód.

Po tem przykre doświadczeniu, p. Mania stała się jeszcze ostrożniejsza. „Szabcheni” zaczęli znowu biegać po Warszawie i dokładali wszelkich starań aby jej znaleźć odpowiedniego kandydata na męża. Już, mieli wogóle zrezygnować wobec kaprysów p. Mani, lecz podtrzymywała ich nadzieja pokątna prowizji i wreszcie, któryś z nich znalazł przystojnego młodego człowieka, H. G., który zrobił na p. Mani tak dodatnie wrażenie, że się wkrótce z nim zaręczyła. Oczywiście zapoznały się też rodziny narzeczonych. Matka narzeczonego chcą popisać się starożytnością



Nowa mitologia

Panowie klasycy, miłośnicy pięknej Hellady! Jesteście świadkami wspaniałego przełomu. Oto na waszych oczach zapisują się dalsze karty greckiej mitologii.

Za tysiąc lat, potomkowie wasi, studując w szkole Homera, dowiedzą się rzeczy następujących:

Po czterech wiekach ludzkości: złotym, srebrnym, spiżowym i żelaznym nastąpił wiek piąty, lotniczo-gazowy. Bogowie i półbogowie zawrżeli gniewem i znowu Olimp zatrzęsł się w posadach. Tym razem pozło o Venizelosa (potomka Agamemnona), który z namową boga podziemi Kronosa,

podbuntował Greków i targnął się na Pallas Atenę. Przestraszona bogini zwróciła się o pomoc do Zeusa, który natychmiast przywołał Hefajstosa i kazał powtórnie rozrąbać sobie głowę. Tym razem z głowy Zeusa wyleciała eskadra samolotów bombowych, spiesząc na pomoc Pallas Atenie.

Widząc to Posejdon, uderzył złotym trójzębem w dno morskie, przywołując tym znakiem wiatry, Trytony i Nereidy.

Nie wszyscy jednak przyszli na wezwanie.

Pierwszy zbuntował się — krążownik Awerow i rozpoczął bombardowanie Salonik. Za nim podał Hermes w hermetycznie zamkniętej łodzi podwodnej.

Tymczasem Venizelos ulokował się z wojskiem na wyspie Krete i oczekując na posiłki pod wodzą Plastirasa, (potomka Odysseusza), strącał opornych do Tartaru.

Wiatr Boreasz, walczący po stronie Kondylisa, wodza Pallas Ateny, poprzerywał połączenia telefoniczne z Salonikami i zgasił latarnię morską, zaś Nereus, który także stał po stronie rządu, kazał Nereidom podminować wejście do portu.

Niewiadomo, jakie byłyby dalsze losy Venizelosa, gdyby małżonka Zeusa nie wzięła przypadkowo do ręki gazety, donoszącej o całym zajściu. Przeczytawszy ją, Hera, chcąc zrobić na złość mężowi, namówiła do buntu wodzów Macedonii.

Idąc za wyrocznią, Venizelos powołał na Krete rezerwistów i załadowawszy na okręt parę tanków — będących żrebiętami konia trojańskiego wyruszył z flotą na podobój wyspy Cyklady, aby stamtąd móc łatwiej uderzyć na Ateny.

Wojna zawrzała na Olimpie. Rozgniewany Zeus ciskał raz po raz bomby gazowe preparowane z pomocą Gorgony, Posejdon wypuszczał jedną torpedę za drugą, niestety przewrotna Hera udaremniała te wszystkie wysiłki, przechwytyując płynące w eterze radjogramy i uprzedzając Venizelosa o grożących wypadkach...

No i tak dalej, panowie klasycy...

Oto tak mniej więcej, będą za tysiąc lat nauczać w szkołach waszych potomków. Owczesni klasycy będą im jeszcze stawiać za te dwie. Powiedzą, że dzieje tej Wojny Kretyńskiej napisał Homer, albo co gorsza Hemar. No! czyż warto kochać starożytność?

Jur.

Zydowskich pensjonatów coraz więcej w Zakopanem

ZAKOPANE, 7. 3. — W ostatnich latach daje się zauważyć gwałtowne kurczenie się polskiego stanu posiadania w dziale pensjonatów. Kiedy w grudniu 1932 r. na 185 pensjonatów było zydowskich tylko 35, czyli 19

proc., obecnie na 223 pensjonaty jest zydowskich 56, czyli 25 proc. Najwięcej wzrosła liczba pensjonatów zydowskich w III kategorii oraz w kategorii II, natomiast w I kategorii ilość pensjonatów zydowskich spadła.

Marek Romański

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

Dziewczynie przyszło właśnie na myśl, że nazwa ta może być hasłem, otwierającym kasę. W owym okresie czasu była dwa razy u Mandla, który dostarczał jej wszelkich fachowych informacji, dotyczących otwierania kas ogniowatych. Była przygotowana i czekała tylko na sposobny moment.

Moment nadszedł właśnie tej nocy.

Truda Halban udała się na spoczynek zmęczona więcej, niż zwykle. Chory dostał przed godziną uspokajający proszek i zapadł w głęboki sen.

Joanna Marwicz czekała jeszcze. Czekala, by sen śpiących stał się jeszcze mocniejszy, by noc stała się jeszcze głębsza.

Wreszcie uznała, że to już czas.

Wymknęła się cicho z pokoju chorego. Przeszła dwa inne pokoje i bez przeszkód znalazła się w pracowni starego uczonego. Przy pomocy tej samej latarki, która towarzyszyła jej w wyprawie

156)

do gabinetu generała von Strelitz dla skopjowania raportu o wybuchu „czarnego krzyża” w Hamburgu — Greta Nielsen zabiera się do otwarcia kasy ogniowatych.

Jeżeli odgadła hasło, zadanie jej będzie uwieńczone powodzeniem. Jeżeli nie — wszystkie wysiłki okażą się zmarnowane.

Nastawia mechanizm literowy i rozpoczyna operować kluczami. W mieszkaniu panuje cisza, aż w uszach dzwoni. Greta wstrzymuje oddech w piersiach, serce jej zamiera w niespokojnym oczekiwanii.

I oto zamki ustępują pod naciskiem kluczy. A więc dobrze domyśliła się hasła. Jeszcze chwila i kasa stoi otworem.

Kobieta — włamywacz rozpoczyna gorączkowe poszukiwania. Ręka jej trafia na niewielki zeszyt w niebieskiej oprawie. Błysk latarki natę to na inną stronę zeszytu. Kartki jego pokryte są notatkami i łańcuchami chemicznych formuł.

Joanna chowa zeszyt do zabranej z sobą torebki. Jest pewna, że ów zeszyt w niebieskiej oprawie zawiera upragnioną tajemnicę. Zawiera ją napewno, bo żadnego innego zeszytu, ani żadnych innych papierów z formułkami chemicznymi niema poza nim w kasie ogniowatych.

Jeszcze chwila i kasa zostaje zamknięta. Jeszcze chwila i Greta Nielsen jest z powrotem w pokoju chorego. Siadła na krześle przy małej lampce i ociera pot z czoła. Spokojnie dotąd serce wali jej teraz jak młotem.

O szóstej rano przybywa pielęgniarka, której siostrzenica ge-

nera von Strelitz oddaje opiekę nad chorym. Opuszcza willę Halbana z cennym zeszytem w torebce. Chwyta pierwszą napotkaną taksówkę. Podaje adres ulicy odległej o kilka przecznice od tej, przy której mieszka Mandel. Dalszą drogę odbywa pieszo i dzwoni tak gwałtownie do jego mieszkania, że drzwi otwierają się momentalnie.

Mandel stoi w pyjamie i pątrzy na nią zaspanymi oczyma.

— Mam! — mówi krótko Joanna Marwicz.

Słowo to działa magicznie. Mandel wciąga ją do pokoju, mówi coś gorączkowo, wreszcie wyrwa jej z rąk niebieski zeszyt i przetraca drżącymi palcami. Jest tym razem poważny, niemal uroczysty. Od czasu procesu Kurta von Hedinger czuje dla tej dziewczyny szacunek z domieszką jakiejś dziwniej obawy.

— Duże jest tego! — mruczy do siebie. — Ale to nic. Zabiorę się natychmiast do fotografowania. Pomoże mi pani?

— Naturalnie.

Z bajeczną szybkością pogodny szpieg przygotowuje wszystko, co jest potrzebne do dokonania zdjęć. Ponieważ ani Greta, ani on nie mają pojęcia o chemji nie wiedzą, na której ze stron zeszytu wynotowana jest formuła „czarnego krzyża”. Czas zresztą nie pozwala na żadne rozważania. Nie pozostaje wobec tego nic innego, jak dokonać strona po stronie fotografii całego zeszytu. Każdą stronę fotografuje Mandel dwukrotnie przy pomocy małego precyzyjnego aparatu. Pracują tak przez trzy godziny — w milczeniu rzadko zakłócanem słowami.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dzw. polityczny i ekonomiczny); 6.36.64 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691.64 Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunelski, Słowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.